

„Lubow Jarowaja” w Krakowie

„Lubow Jarowaja”. Sztuka w 7 obrazach Konstantego Treniewa. Przekład Stanisława Marczak-Oborskiego. Inscenizacja i reżyseria Bronisława Dąbrowskiego. Dekoracje Andrzeja Stopki.

Sztuka Konstantego Treniewa „Lubow Jarowaja” powstała w r. 1925-6 pod Semferopolem na Krymie. Pisana była — jak podaje autor — zdala od teatru, w pobliżu miejscowości, w której stosunkowo nie dawno rozgrywał się jeden z ostatnich aktów wojny domowej. Jeszcze żyły w pamięci autora główne postaci, widział przed sobą i wspominał wielu niezwykłych ludzi, którzy posłużyli mu do stworzenia bohaterów dramatu.

„Postaci w „Lubow Jarowaja” są oczywiście wzięte z życia — pisze autor — lecz nie są portretami. Tylko niektórym z nich służyli za prototyp żywi ludzie. Takimi są: Duńka, Jelisatow, w bardzo małym stopniu — Czyr, Gornostajewa, Szwandia, Lubow Jarowaja”. Inne postaci nie będąc odpowiednikami jakiejś konkretnej osoby powstały przecieć również z obserwacji. Tacy i podobni ludzie zapewne istnieli w tych czasach, nie zostali oni więc wymyśleni przez autora. Ten właśnie bezsprzeczny autentyzm postaci opisujących i środowisk staje się jedną z najbardziej znamiennych cech sztuki. Tak było albo tak mogło się zdarzyć nie tylko na Krymie ale w każdym innym rosyjskim mieście. Taka była logika czasów i wypadków.

Treniew pisząc o swojej sztuce zwraca uwagę na założenia, jakimi się kierował w czasie pisania. Sztuka miała być względnie realistyczna, z szeroko rozbudowanym tłem historycznym i socjalnym „a dopiero na nim w organicznej od niego zależności — historia i dramat bohatera i bohaterki”. Ponadto Treniew zwraca uwagę na beletrystyczny i niemal epicki charakter sztuki. Zrywa on z klasyczną jednością czasu i miejsca na rzecz szeregu scen połączonych ogólną fabułą utworu. Akcja toczy się — w domu, na ulicy, na bulwarach, w polu, w mieście. Każda natomiast scena zbudowana jest zwarcie i konsekwentnie i służy do ukazania całego szeregu postaci i konfliktów dramatycznych. Sama fabuła jest dość typowa dla ówczesnych powieści i dramatów.

Stanowi ją wojna domowa i wynikające z niej konflikty ideowe i moralne, które autor mógł rozbudować w każdej scenie i w każdej niemal postaci.

Historia ludowej nauczycielki imieniem Lubow Jarowaja, która uczciwie i rzetelnie w przełomowe dni rewolucji idzie drogą, jak jej się wydaje, wskazaną jej przez męża — jest jasna, bohaterska a zarazem tragiczna. Pomaga czerwonym, nienawidzi białych. Idzie zdecydowanie za rewolucją, bo tak nakazuje jej sumienie żony i coraz bardziej uświadomionej rewolucjonistki. Gdy widzimy ją po raz pierwszy na scenie, wiemy już, że przychodziła z pomocą komisarzowi, że można jej zaufać. Lubow Jarowaja wierzy w to, że jej mąż zginął, inaczej bowiem musiałyby walczyć również po tej stronie barykady. Przecieć za rządów

jest Panowa, wdowa po architekcie. Jej mąż umarł w czasie rewolucji i odtąd ta młoda i piękna kobieta zniechędziła to wszystko, co przypomina jej rewolucję. Pracuje ona najpierw w sztabie czerwonych, imponuje jej uczciwość i ideowość Koszkin, ale kroczyć będzie od zdrady do zdrady, by w chwili załamania się białych uciec za granicę z podobnym jak i ona zdrajcą — Jelisatowem. Niezwykle ciekawy jest dialog, jaki prowadzą ze sobą te dwie kobiety. Panowa nienawidzi czerwonych i nie chce widzieć u nich żadnych wartości. Nie widzi też nic dobrego u białych, ale jest z nimi związana klasowo. To jest jej środowisko, w którym wyrosła, do którego należy i razem z którym stoczy się na dno.

Komisarz Koszkin to człowiek, którego wysunęły masy, walczy też w oparciu o nie. Wiedziony instynktem klasowym potrafi nie tylko atakować, ale też, kiedy trzeba wycofywać się, by przygotować silniejsze uderzenie. Nie trapią go walki wewnętrzne, typowe dla zbankrutowanego inteligenta, jakim jest Jarowoj. Jego los jest związany z losem narodu, z wiarą w słuszność rewolucji. Jest to już nowy bohater, wyrosły z mas ludowych. Jego czyny, jego bohaterstwo i jego wola służą jego klasie a tym samym narodowi.

Świetnie nakreślona jest również postać Szwandii, prostego marynarza, pełnego optymizmu szeregowca oddziałów rewolucji, który dzięki swemu sprytowi zawsze wychodzi z niebezpieczeństwa obronną ręką. Jest w nim coś z postaci szekspirowskich i z ludowych przypowieści o chłopku - roztropku czy żołnierzu, który zawsze zwycięża. Doskonale są również sylwetki Duńki, służącej, która dorobiła się majątku w czasie działań wojennych, lub chłopki poszukującej swoich synów na froncie i znajdującej ich w dwu przeciwnych obozach. Ta ostatnia staje się odpowiednikiem, w innym oczywiście wymiarze, tragedii rodziny Jarowych. A dalej: starego profesora Gornostajewa, którego rewolucja przyciąga swoim humanistycznym stosunkiem do nauki. Za rządów białych stary profesor staje się nikomu niepotrzebny, może się przydać chyba jako, kiepski zresztą, stróż domu Duńki. Reszta postaci takich jak np. Czyr — starzec z modlitwą na ustach i z gotowym donosem, Zakatow — duchowny i szereg białych oficerów stanowią razem z niespokojnym i ruchliwym tłumem doskonałe tło, na którym z nieubłaganą konsekwencją rozwija się tragedia bohaterki sztuki.

Sztuka ta wystawiona po raz pierwszy w 1926 roku, z niesłabnącym powodzeniem grana była i bywa grana w całym Związku Radzieckim. Nie raz zastanawiano się, co właściwie przyczyniło się do tak ogromnego jej powodzenia. Epicki nurt spokojnej narracji, realistyczny rysunek postaci, wnikliwie i trafne rozumienie wypadków historycznych zbliża tę sztukę do tego rodzaju utworów co „Cichy Don” albo „Zorany ugor” Szolochowa.

Wystawienie jej przez krakowski teatr

Historia ludowej rewolucyjnej misji imieniem Lubow Jarowaja, która uczciwie i rzetelnie w przełomowe dni rewolucji idzie drogą, jak jej się wydaje, wskazaną jej przez męża — jest jasna, bohaterska a zarazem tragiczna. Pomaga czerwonym, nienawidzi białych. Idzie zdecydowanie za rewolucją, bo tak nakazuje jej sumienie żony i coraz bardziej uświadomionej rewolucjonistki. Gdy widzimy ją po raz pierwszy na scenie, wiemy już, że przychodziła z pomocą komisarzowi, że można jej zaufać. Lubow Jarowaja wierzy w to, że jej mąż zginął, inaczej bowiem musiałby walczyć również po tej stronie barykady. Przecież za rządów carskich był prześladowany, na front poszedł podobnie jak i wielu innych w nadziei, że ta walka zbliży ich do socjalizmu. Lubow Jarowaja wierząc w to, że jej mąż zginął, nie załamuje się psychicznie, ale prowadzi dalej walkę. Dramatyczny moment, w którym dowiaduje się, że mąż żyje, ale że przeszedł na stronę białych, wstrząsa nią na krótko, ale nie zmienia jej charakteru ani postępowania. Lubow staje się zdecydowana i jeszcze silniejsza. Przyspiesza to jeszcze proces jej politycznego uświadomienia. Będzie walczyć w obronie skazanych przez białych, udzieli schronienia komisarzowi, staje się oddanym człowiekiem rewolucji. Wie, że jej droga jest sprawiedliwa, że walczy razem z milionami ludzi o tę samą sprawę.

Jej mąż, Michał Jarowoj jest typowym przedstawicielem esserów, w których światopoglądzie wojna przyspieszyła odejście od sprawy rewolucji. Na początku sztuki ulega on jeszcze złudzeniu, że łącząc się z najciemniejszą reakcją, z żandarmskimi pułkownikami, z rozmaitymi ciemnymi kombinatorami może pozostać nadal rewolucjonistą, ba, nawet traktować ich wszystkich jako tymczasowych jedynie sprzymierzeńców, którzy dopomagają jemu i innym esserom do zdobycia władzy. Jest energiczny, bezwzględny, odważny, próbuje utrzymać w garści rozpadające się z dnia na dzień dowództwo białych, jest czolowym wrogiem czerwonych, w jego rękę znajdują się nie białego kontrwywiadu, nie nadaremnie przecież nosi na pasie oficerskim trupa głowę, będącą odznaką oddziałów specjalnych. Ale walka tych, którzy połączyli się z reakcją, staje się walką jednoznaczną — walką antyrewolucyjną, skazaną na nieuchronną katastrofę. Michał Jarowoj w swej walce nie ma i nie może mieć oparcia w masach. Jest im nie tylko obcy ale i nienawidzony. Wzrasta coraz bardziej jego osamotnienie; wie o tym, że nawet jego sprzymierzeńcy posługują się nim, ale mu nie ufają. Spotkanie z żoną było i dla niego wstrząsem ale również nie zmieniło w niczym jego postępowania. Jako zdrajca rewolucji nie ma do niej powrotu. Droga jego — to droga do zguby. Jego walka przestała być w gruncie rzeczy dawno walką ideową, stała się sprawą jego własnej ambicji, podczas gdy głęboka ideowość jego żony każe jej działać i narażać się nie dla siebie ale dla ogółu. Osamotniony Jarowoj zdradza żonę i gotów jest pozwoić Kołosowowi poświecić się za niego, byleby uratować się z rąk rewolucyjnego tłumu — Lubow Jarowaja natomiast poświęca dla idei nawet własnego męża, kiedy przekonuje się, że przez haniebne swoje czyny stoczył się zupełnie na dno.

Tragedia rodziny, rozdartej walką w dwóch przeciwnych obozach politycznych to konflikt wybrany przez autora niezwykle trafnie.

Jakże odmienną od Lubow postacią

szuki.

Sztuka ta wystawiona po raz pierwszy w 1926 roku, z niestabnym powodzeniem grana była i bywa grana w całym Związku Radzieckim. Nie raz zastanawiano się, co właściwie przyczyniło się do tak ogromnego jej powodzenia. Epicki nurt spokojnej narracji, realistyczny rysunek postaci, wnikliwe i trafne rozumienie wypadków historycznych zbliża tę sztukę do tego rodzaju utworów co „Cichy Don“ albo „Zorany ugór“ Szolochowa.

Wystawienie jej przez krakowski teatr dramatyczny było bezspornym sukcesem zarówno Bronisława Dąbrowskiego jako reżysera i inscenizatora, jak i całego zespołu aktorskiego. Sztuka ta ze względu na swoją tematykę jak i traktowanie głównych postaci nastęrczała wiele trudności. Trzeba było oddać prawdę środowisku zarówno w obozie czerwonych jak i białych nie wpadając ani w sztuczny patos ani w karykaturę albo groteskę. Każda postać nastęrczała trudności w interpretacji.

Przedstawienie krakowskiego teatru miało należyty rytm, poszczególne sceny były celowo i umiejętnie skomponowane. Całość podobała się publiczności, która niektóre sceny przyjmowała oklaskami. Wydaje mi się, że sceny masowe były zbyt „wyglądzone“ i dlatego tłum konspiratorów niekiedy sprawiał wrażenie dobrze wyreżyserowanego baletu a nie tłum gniewnego i groźnego.

Z wykonawców najbardziej zasługują na pamięć: Zofia Jaroszevska jako Lubow Jarowaja i Jan Kurnakowicz w roli marynarza Szwandii.

Jaroszevska stworzyła doskonale przemyślaną i może najbardziej prawdziwą postać w całym przedstawieniu. Oszczędna w ruchach i gestach, pozbawiona sztucznej deklamacji, wzruszała prostotą i głębią wyrazu. W bogatym repertuarze tej znakomitej aktorki rola ta zostanie zapewne jako jedno z jej najlepszych osiągnięć. Trudno o trafniejsze wycucie tej postaci. Jak prostymi środkami potrafiła aktorka wyrazić radość a zarazem tragedię, w scenie, gdy Lubow po raz pierwszy zobaczyła swego męża.

Kurnakowicz w roli Szwandii wnosił na scenę element nieklamane humoru. Jego koncepcja tej roli odbiegała może jednak nieco od charakteru sztuki. Było w nim więcej zawadiackiego andrusa aniżeli charakterystycznego dla marynarza z „Aurory“ ludowego optymizmu. Ale w zakresie własnej interpretacji stworzył Kurnakowicz doskonałą postać. Świetny był zwłaszcza w scenie uwolnienia Lubow Jarowoj z więzienia białych, kiedy przybył w przebraniu białego oficera.

Zdzisław Mrozevski w roli Michała Jarowaja zbyt może uprościł zagadnienie. Nie wydobyl pełni kłeski Jarowaja, to też trudno było uwierzyć w jego całkowite osamotnienie. Stał się przez to postacią mniej dramatyczną, a przecież widz powinien wyczuć jego nieuchronną kłeskę od samego niemal początku akcji. Rola komisarza Koszki, znacznie mniej skomplikowana, pozwoliła Alfredowi Szymowskiemu na stworzenie jasnej i jednolicie skomponowanej postaci. Doskonałą postacią starego żołnierza zagubionego w wojnie stworzył Marian Jastrzębski. Niepotrzebnie przerysowano postać profesora Gornostajewa. Ten znakomity uczonec nie powinien być postacią całkowicie śmieszną czy pozba-

wioną woli. Autor przecież wyraźnie daje do zrozumienia, że po zakończeniu wojny domowej profesor będzie dalej twórczo pracować dla społeczeństwa. Z innych wykonawców, należałoby wymienić... cały zespół, czyli przytoczyć cały afisz. Pomysłowe dekoracje Andrzeja Stopki umiejętnie przenosiły widza w coraz inną sytuację sceniczną.

Przekład sztuki niekonsekwentny. Ra-zi pozostawienie wielu rusycyzmów.